

Kraina poczciwości

W dwóchsetlecie pierwszego wystawienia „Krakowiaków i Górali”, 1 marca 1794 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie, teatr toruński dał uroczystą premierę śpiewogry Bogusławskiego.

Inscenizacja ta przenosi widzów w rzeczywistość rządzoną prostymi wartościami, w której znajdzie się rada na wszystkie problemy, a wszelkie swary z bożą i ludzką pomocą można zażegnać. Z wdziękiem i absolutnie bezpretensjonalnie przywołuje świat bezkompromisowej „poczciwości”, szczerych uczuć, prostolinijnych, jednoznacznych bohaterów.

Etyka tej niewielkiej społeczności zamyka się w refrenie jednego z kupletów: „Bóg nas wszystkich równo stwarza, równo nam się kochać każe, tego zawsze upokarza, kto bliźniego krwią się maże”. Ludzie jednak, jak to ludzie, mają swoje słabości i „najlepiej sprawy kończą kiedy mają w głowie”. Taki jest świat pokazany na scenie przez Andrzeja Rozhina. Reżyser odczytał tekst sztuki rzetelnie i tradycyjnie. Swoisty „opis obyczajów” daleki jest na szczęście od nadmiernej teatralizacji, natłoku konwencji, przeladowania inscenizacyjnego. Widowisko cechuje szlachetna prostota, zwyczajność nie będąca jednak w żadnym razie ubóstwem znaków teatralnych, humor, choć frywolny, to daleki od wulgarności.

Rozhin „czuje” staropolszczyznę. Dowiódł tego jeszcze w grudniu ub.r., kiedy wyreżyserował w bydgoskim teatrze „Betleem polskie” Rydła. Folklor, ludowość i cały przebogaty sztafaż środków jaki za nim stoi potrafi Rozhin z pełną konsekwencją przysposabiać dla scenicznej klarowności, logiki.

Bohaterów jakich tworzy reżyser toruńskiego przedstawienia widz zwyczajnie lubi. Akceptuje ich słabości, pobłaża przywarom. Przymyka oko na wybryki młodej Młynarzowej (J. Teska), wodzącej za nos starego męża,

pijarstwo Miechodmucha (R. Balce-rek), zarozumiałstwo Bryndasa (W. Szulc). Wszak wszyscy oni chcieliby „żyć dobrych ludzi przykładem”.

Ciekawie zainscenizowane zostały duety i tercety miłosne z udziałem Młynarzowej, Stacha (P. Kowalski), Młynarzówny (M. Abramowicz), Jonka (S. Maciejewski). W roli Bardosa (M. M. Ubysz) pobrzmiewały echa „Dramaturgii czyli nauki sztuki scenicznej” pióra Bogusławskiego. Nie bez kozery w programie do przedstawienia umieszczono fragmenty tego podręcznika. Mimika Ubysza, zwłaszcza gdy pojawia się on po raz pierwszy, nawiązuje do, przeznaczonych dla młodych adeptów sztuki aktorskiej, wskazówek sprzed prawie dwustu lat. Wielka szkoda, że w tych poszukiwaniach aktor zatrzymał się za ledwie na pomysł.

Nie sposób wreszcie pominąć scenografii Anny Rachel – stonowanej, spokojnej. Rachel zabudowała scenę z rozwagą i dyskrecją plastyczną, pejzaż przez nią stworzony jest organicznie związany ze scenicznym „dzianiem się”. Postaci znakomicie odnajdują się w podkrakowskim krajobrazie między młynem i karczmą, ze smutną polską wierzbą, z widokiem na Sukiennice i wieżę kościoła Mariackiego, a w drugiej części tatrzańskie szczyty.

Czy przesłania Bogusławskiego zawarte w „Cudzie mniemanym” jeszcze nas dotyczą? – pytała przed premierą Krystyna Meissner, dyrektorka toruńskiego teatru. Reakcja publiczności świadczyła dobitnie, że tak.

Anna PIASECKA

Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

„Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale” Wojciecha Bogusławskiego

Reżyseria i inscenizacja: Andrzej Rozhin; muzyka: Jan Stefani; scenografia: Anna Rachel

Premiera 1 marca 1994